

A. F. Rio, *de l'art chrétien. Nouvelle édition 4 vol. 8vo Str. LXXXIV i 462, 554, 473 i 563. Paris 1861—1867. Hachette.* Z estetyków, zapatrujących się na utwory piękna okiem chrześcianina, jest p. Rio bez wątpienia pierwszy i nie ustępuje, co do wykwiutnego gustu i uczucia piękna, żadnemu estetykowi szkoły przeciwnej. To też chrześcianscy miłośnicy sztuk pięknych przyjęli z prawdziwym zapałem nowe znacznie pomnożone wydanie znakomitego dzieła, którego tom czwarty i ostatni ukazał się dopiero w roku przeszłym. Budzi on większe zajęcie od trzech poprzednich tomów, jako dla treści swojej jest on najważniejszy i najwięcej pociągający; obejmuje bowiem, prócz szkoły weneckiej, gruntowną i po mistrzowsku wykonaną charakterystykę dwóch największych przedstawicieli włoskiej sztuki, *Michała Anioła i Rafała*, z którego śmiercią kończy się dzieło. Zaczyna się ono od słabych początków odradzającej się sztuki włoskiej w wieku XIII, której pierwsze niesmiałe usiłowania złożone są w tak zwaną *szkołę syeńskię*. Streściwszy jej dzieje przechodzi autor do *szkoły florenckiej*, poczem rozwdzi się obszernie nad odrodzeniem się nauk i nad udziałem wielkiej familii Medyceuszów w tym wspianiałym fackie. Na tém kończy się tom Iszy, wstęp zaś jego poświęcony jest ogólnym uwagom estetycznym, oraz poglądowi na sztukę grecką i początki sztuki chrześciankiej. Drugi tom wykazuje, jakie zajęli papieże stanowisko w obec odrodzenia się nauk i jakie położyli zasługi około sztuk pięknych; poczem przechodzi autor *szkołę umbryjską* a kończy na charakterystyce Savanaroli i jego wieku. Większa część III tomu poświęcona *szkołe lombardzkiej* i pamięci *Leonarda da Vinci*, na końcu spotkała *szkołę ferraryjską* krytyka ostra i zasłużona. O treści IV tomu wspomniałem już wyżej, oraz o tém że się kończy na Rafaelu. Z krótkiego wyliczenia treści przekonał się czytelnik o jej obfitości; jest ona zaprawdę tak wielką, że prawie zdaje się niepodobnem, aby jeden człowiek podolał jej zupełnie. Chociaż bowiem napisano dotąd już nie jedną całkowiłą historią sztuk pięknych, mamy jednak mocne przekonanie, że prawdziwy znawca sztuk pięknych strawi lachowo tylko jedną szkołę lub kilka pokrewnych sobie szkół jednego narodu, inne szkoły będą mu naturalnie znane, ale więcej pośrednio, nie wnuknie on zupełnie do ich duszy. To samo dzieje się w literaturze: krytyk estetyczny pokocha tylko jednego autora a co najwięcej jedną szkołę literacką i przejmie się nią do tego stopnia, że ona stanie się niejako jego drugim jestestwem; wtedy też, ale tylko wtedy, zrozumie on ją prawdziwie i oceni należycie. P. Rio jest w tém szczęśliwem położeniu: długi pobyt we Włoszech i liczne wędrowki po sławnych europejskich muzeach usposobiły go do przejęcia się swoim przedmiotem. Oprócz tego posiadał on wszystko, co jest potrzebnem dla krytyka i historyka, zna wszystko co pisano o sztuce włoskiej w dawnych i w naszych czasach, a wydobyl wiele nowych świadectw, które drzemały dotąd zapomniane

w archiwach bibliotecznych. Nie zaniechał więc niczego w sumiennem przygotowaniu się do pracy, a praca ta musiała się udać, gdyż znane były powszechnie znakomite zdolności autora, jego głębokie i delikatne uczucie piękna. Czytelnik przecież wyniesie więcej z dzieła p. Rio, niż samą korzyść estetyczną; dzieło daje daleko więcej, niż tytuł przyrzeka: poznać zeń można dokładnie cały stan społeczny Włoch aż do wieku Rafaela. Odślania się tam wielobarwna różnorodność rzeczypospolitych, małych i wielkich; widzimy wszystkie po kolei, jak żyją i jak się rozwijają, jak każda z nich stawia się ogniskiem sztuk i oświaty. Genialni papieże i dumne feudalne pany, ciągną przed wzrokiem naszym długim szeregiem, a każdy z nich małym słońcem, w którego promieniach grzeją się artyści i poeci. Nareszcie każdy z wielkich mistrzów włoskiej sztuki stawia przed nami takim, jakim był niegdyś w przeszłości, poznajemy nie tylko zewnętrzne przypadki życia jego, lecz całą niezgłębioną ich dusza roztwiera się przed nami i możemy dostrzedz najmniejsze drżenie jego geniuszu, jak się wyrzywa na zewnątrz, aby przelać się na płótno lub zeszytywać w marmurze. Poprzestajemy na tych kilku uwagach, bo chociażbyśmy rozpisali się jeszcze przez stronnice kilka, nie zdołalibyśmy streścić czterech grubych tomów, których jędrną i ognistą dykcją słusznie podziwiają wszyscy. Prosimy też czytelnika, aby nie uważał tych kilku słów naszych za krytyczny rozbiór, o który pokusić się nie mieliśmy najmniejszej pretensyi, lecz raczej za doniesienie o ukazaniu się wielkiego dzieła.

---

*Philosophie de l'art en Italie, par H. Taine. Paris 1867. Germer Baillière. 12o. Str. 184.* Autor zapatruje się na świat zupełnie przeciwnie, niż wymieniony poprzednio. P. Rio jest idealistą i chrześcianinem, p. Taine materyalistą i ateuszem. Mimo to należy on do małej liczby pisarzy, których trzeba czytać koniecznie, jeżeli czytelnik nie chce zostawić próżni w swoim estetycznym wykształceniu. Ograniczymy się tutaj na krótkim, bezstronnem doniesieniu, ponieważ mamy zamiar ogłosić wkrótce obszerny rozbiór i krytykę prac p. Taine. Wiadomo, że terazniejszy profesor w paryzkiej szkole sztuk pięknych, jest nie tylko znawcą posągów i obrazów, lecz także bardzo uczonym człowiekiem. W młodości dał się poznać z gruntownych studyów nad *Tytusem Liviuszem*, uwieńczonych przez Akademię francuską, później zdobył sobie szeroką sławę przez swoją „*historię angielskiej literatury*,” będącą nie tylko najlepszą tego rodzaju książką w języku francuskim, lecz zasługującą na baczną uwagę nawet samych Anglików. Otóż mąż ten uczony, znający dokładnie i klasyczną starożytność i pierwszorzędne nowożytne literatury, przystąpił do krytyki arcydzieł sztuki z ogromnym zapasem historycznych wiadomości. Dzięki temu, widzi on dzieła sztuki w innym zupełnie świetle, niż wielu, niemieckich mianowicie estetyków: